

Pójdźmy za głosem Kraju

W artykule wstępnym ostatniego numeru „Biuletynu” pisaliśmy: Bliska już chwila, gdy naród polski na wyzwolonej z pod jarzma niemieckiego ziemi naszej — sam ujmie w swe ręce swój los.

Chwila ta nastąpiła.

Więści o wydarciu ze szponów brunatnych zaborców coraz to nowych części ziemi ojczystej, o uwalnianiu polskich miast i wsi, milionów ludności umęczonego i walczącego Kraju — naplenniają radością serce każdego Polaka. Radość ta tym potężniej dzwoni w sercach naszych, iż łączy się ze świadomością, że rządy ziemi polskiej od pierwszej chwili obejmuje prawowity jej włodarz — Naród Polski. Krajowa Rada Narodowa — przedstawicielka walczącego Kraju, organizatorka jedności Narodu wykutej w walce, okupionej bezcenną krwią polską, przełana w zmaganiach z okupantem — to jedyne źródło tej władzy. Jest ona wyrazem idei łączących dziś wszystkich Polaków bez różnicy przekonań politycznych; idei, których natychmiastową realizację podjąć mógł jedynie powołany przez K.R.N. — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Każde zdanie manifestu ogłoszonego przez ten Komitet — to młot wykuwający realne podstawy pod odbudowę Nowej Polski, to stal czynów Demokracji Polskiej — przeciwstawionej rządowi emigracyjnemu, jego delegaturom w Kraju, tak zwanej Armii Krajowej, które dziś znajdują się w ręku reakcji, których działalność jawnie godzi w interesy Narodu, w jego demokratyczne wyznaczenie wiary. Lata całe zużyła polska reakcja, by zatruć atmosferę stosunków polsko-radzieckich. Tylko P.K.W.N. w drugim dniu po objęciu władzy w układzie zawartym, z Dowództwem radzieckim mógł zapewnić z miejsca zarządkowi polski terenom wyzwolonym. Tylko P.K.W.N. mógł pchnąć na nowe szerokie tory politykę zagraniczną Polski. Tylko za jego sprawą natychmiast rozpoczęła urzędowanie sądy polskie, by wymierzać doraźnie sprawiedliwość niemieckim oprawcom i zdrajcom. Tylko P.K.W.N. mógł podjąć natychmiastowe wykonanie szerokiej reformy rolnej, której nagłość jeszcze niedawno odrzucona została w doradczej londyńskiej Radzie Narodowej. Tylko on mógł znieść nielegalną kwietniową konstytucję ozonową, na której władzę swą oparł rząd emigracyjny. Tylko on wreszcie rozpoczął odbudowę swobód demokratycznych, przygotowanie do 5-cioprzym. wyborów do Sejmu Ustawodawczego, przywrócenie zdeptanych praw Człowieka i Obywatela w Polsce. Jedynie P.K.W.N. — będący wyrazem woli Narodu — zdoła na trwałej podstawie oprzeć niepodległy byt państwa, zjednoczyć społeczeństwo polskie do

MANIFEST

Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego

(obszerne streszczenie według stenogramu radiowego)

Polacy w Kraju i zagranicą! Polacy w niewoli niemieckiej!

Wybiła godzina wyzwolenia!

Armia Polska walcząca u boku Armii Czerwonej wkroczyła na ziemię polską. Nad ojczyzną ziemią powiewają sztandary biało-czerwone! Witajcie, żołnierze Czerwonej Armii! Wspólny wróg, wspólna walka, wspólne sztandary!

Wojsko Polskie pod jednolitym dowództwem walczy o ostateczne wyzwolenie Kraju i walczyć będzie do chwili, gdy zwycięskie sztandary zatkną na ulicach Berlina.

Polacy! Naród polski stworzył pod okupacją hitlerowską swą reprezentację — Krajową Radę Narodową, w której reprezentowane są wszystkie ugrupowania demokratyczne. Wypowiedziały się za nią organizacje zagraniczne, w pierwszym rządzie ZPP w Zw. Rad. oraz utworzona przezeń Armia Polska. Krajowa Rada Narodowa jest jedynym źródłem władzy Narodu Polskiego, walczącego o wolność i wyzwolenie spod jarzma niemieckiego. Emigracyjny rząd w Londynie jest władzą nielegalną, opartą na faszystowskiej konstytucji z r. 1935. Rząd ten hamował walkę narodu polskiego z okupantem, pchał Polskę ku nowej katastrofie.

W chwili, gdy wypędzamy wroga z Kraju, powstać musi nowy ośrodek władzy, która pokieruje całą akcją o ostateczne wyzwolenie Polski. Dlatego Krajowa Rada Narodowa powołała do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania wyzwoleniczą walką Narodu, która stworzy podstawy pod odrodzoną państwowość polską.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego pełnić będzie swą władzę na podstawie konstytucji polskiej z dnia 17 marca 1921 roku, która obowiązywać będzie aż do chwili, gdy wyłoniony z pięćoprzymiotnikowych wyborów Sejm

twórczej pracy dla szczęścia Polski i ludzkości.

Manifest P.K.W.N. zapowiada natychmiastowe kroki, by przyspieszyć powrót rozproszonego po świecie uchodźstwa do Kraju. Aby stać się godnymi tego powrotu, godnymi bohaterskiego Kraju — uchodźcy polscy na Środkowym Wschodzie winni odgradzić się od garstki reakcjonistów, którzy sami zamknęli sobie drogę powrotu. Winni udzielić pełnego czynnego poparcia wysiłkowi walczącego Kraju, winni udzielić pełnego czynnego poparcia akcji Pol. Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Ustawodawczy uchwali nową konstytucję.

Rodacy! Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za naczelne zadanie uważa zjednoczenie Narodu do walki z Niemcami. Wzywamy Was do wzmożonej walki o wypędzenie wroga. Bijcie wroga za obozy koncentracyjne, za Majdanek, za Tremblinkę, za Oświęcim, za mordowanie polskiego ludu i inteligencji, za mordowanie mieszkańców ghetta!

Sojusznicza Armia Czerwona, po bohatersku i z ofiarnością realizująca zadanie miażdżenia hord hitlerowskich, wkroczyła na ziemię polską jako armia wyzwolenicza. Wzywamy całą ludność Polski do jak najenergiczniejszego współdziałania z Czerwoną Armią. Przyspieszajcie koniec niewoli! Chwytajcie za broń! Pomagajcie Armii Czerwonej i Armii Polskiej! Bijcie Niemca wszędzie gdzie się znajduje! Na ziemiach wyzwolonych spod panowania wroga wступujcie w szeregi Wojska Polskiego. Stawajcie do walki o nowy Grunwald! Naprzód po Prusy Wschodnie, o słupy graniczne nad Odrą! Stawajcie do walki o Polskę, której nigdy nie zagrozi nawała germańska!

Historia i doświadczenie uczą nas, że przed niebezpieczeństwem naporu niemieckiego ochronić nas może tylko braterski sojusz polsko-radziecko-czechosłowacki. Między Polską a Ukrainą, Polską a Białorusią, Polską a Litwą istniały konflikty. Obecnie nastąpi historyczny zwrot. Konflikty ustąpią miejsca przyjaznej współpracy podyktowanej przez życiowe interesy Polski. Braterstwo broni z Czerwoną Armią przekształci tę współpracę w trwały sojusz.

Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego uznają, że sprawa naszej granicy wschodniej powinna być uregulowana na drodze wzajemnego porozumienia. Granice wschodnie powinny być linią wiążącą bratnie narody, a nie linią konfliktów z sąsiadami. Ziemi polskie — Polsce, białoruskie — Białorusinom, ukraińskie — Ukraińcom i litewskie — Litwinom.

Braterstwo broni w walce z agresorem niemieckim pogłębia sojusz i przyjaźń Polski z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Polska dążyć będzie do rozwoju stosunków tradycyjnej przyjaźni i współpracy z Francją i z wszystkimi państwami demokratycznymi. Polityka zagraniczna Polski będzie demokratyczna, oparta na zasadach bezpieczeństwa zbiorowego.

Rodacy! Polski Komitet Wyzwolenia Naro-

dowego powstał z ramienia Krajowej Rady Narodowej. Żadna inna władza nie może istnieć w Polsce. Miejscowym Radom Narodowym polecamy sprawowanie władzy w poszczególnych okręgach. Na terenach wyzwolanych od wroga ani przez chwilę nie powinna istnieć inna administracja prócz polskiej.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego nakazuje natychmiastowe rozwiązanie na terenach wyzwolonych tzw. granatowej policji oraz tworzenie milicji obywatelskiej, której zadaniem będzie utrzymywanie porządku. Polskie sądy obejmą natychmiast władzę na terenach wyzwolonych. Zadaniem ich będzie szybki wymiar sprawiedliwości. Żaden Niemiec, który dopuścił się zbrodni w Polsce, żaden zdrajca narodu nie może uciec kary.

Rodacy! Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwa, przywraca wszystkie swobody obywatelskie, przywraca równość wszystkich obywateli wobec prawa bez różnicy rasy, narodowości i wyznania religijnego; ogłasza swobodę prasy, sumienia, zebrań i mowy. Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie tępiące będą z całą surowością prawa.

Rodacy! Kraj czeka na wasz wysiłek. Krzywdy wyrządzone przez okupantów muszą być jak najszybciej naprawione. Zrabowana własność prywatna, własność drobnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych będzie zwrócona prawowitym właścicielom. Żydom będzie zapewnione całkowite równouprawnienie prawne i faktyczne oraz zapewniona będzie odbudowa ich egzystencji. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe przejdą tymczasowo pod zarządek państwa.

Rodacy! Aby przyspieszyć odbudowę Kraju P.K.W.N. przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia szeroko pojętej reformy rolnej. Z ziemi skonfiskowanej u Niemców i zdrajców utworzony zostanie Fundusz Ziemi, który podporządkowany będzie resortowi rolnictwa. Reformie rolnej podlegać będą gospodarstwa o powierzchni ponad 50 ha. Ziemianie zasłużeni w walce z okupantem będą mieli prawo do zwiększonych udziałów. Ziemia nadana zostanie chłopom małorolnym, średnim, drobnym dzierżawcom i robotnikom rolnym. Ziemia nadana przez Fundusz Ziemi stanowić będą własność indywidualną.

Rodacy! P.K.W.N. stawia przed sobą bezpośrednie zadanie poprawy bytu szerokich rzesz narodu. Dla potrzeb wojska wprowadzone zostaną ustalonej wysokości świadczenia w naturze. Płace robotnicze ustalone przez Niemców przymusowo na poziomie przedwojennym podniesione zostaną do poziomu i rozmiarów zapewniających minimum egzystencji. Odbudowane zostanie ustawodawstwo społeczne, fundusze ubezpieczeń, odbudowany zostanie demokratyczny samorząd.

Rodacy! P.K.W.N. podejmie natychmiast zadanie zorganizowania szkolnictwa, urzeczywistniając bezpłatne nauczanie na wszystkich szczeblach i wprowadzając przymus powszechnego nauczania. Rozpoczęta zostanie natychmiast odbudowa szkół i szpitali.

P.K.W.N. dążyć będzie do zapewnienia

Utworzenie Pol. Kom. Wyzwol. Narodowego

Krajowa Rada Narodowa ogłosiła dekret postanawiający zjednoczenie z armii polskich — Armii w ZSRR i Polskiej Armii Ludowej — w jednolite wojsko polskie. Powołać do życia jednolite naczelne dowództwo. Mianować naczelnym wodzem gen. broni Michała Rolę-Żymierskiego, a zastępcą jego — gen. Zygmunta Berlinga.

Krajowa Rada Narodowa, jako jedyna legalna władza, pełniąca funkcje na terenie Rzeczypospolitej, powołała do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, jako tymczasową władzę wykonawczą, która doprowadzi do końca walkę o uwolnienie Polski z rąk okupantów i stworzy realne podstawy pod odbudowę wolnej demokratycznej i niepodległej Rzeczypospolitej.

Do Komitetu mianowani zostali m.in. Przewodniczący i sprawy zagraniczne — Edward Bolesław Morawski, wiceprzewodniczący i resort rolnictwa — Andrzej Witos, wiceprzewodniczący — Wanda Wasilewska, resort obrony narodowej — gen. Michał Rola-Żymierski, zastępca kierownika resortu obrony — gen. Zygmunt Berling, resort bezpieczeństwa publicznego — Stanisław Radkiewicz, resort opieki społecznej i pracy — dr. Bolesław Drobner, resort komunikacji, poczty i telegrafu — inż. Grubecki, resort oświaty — dr. St. Skrzyszewski, resort kultury i sztuki — Wincenty Rzymowski, resort informacji — dr. Stefan Jędrzychowski.

Droga walki

Jeden z delegatów Krajowej Rady Narodowej zamieszcza w „WP” artykuł o ruchu podziemnym w Polsce. Fermenty w Armii Krajowej (pod rozkazami Sosnkowskiego) przybrały takie rozmiary, że całe oddziały przechodziły do Armii Ludowej, m. in. dowódca tej Armii „Dlaczego nie walczymy, naco czekamy” — to pytanie stale rozlegało się w ich szeregach. Ulegając im Sosnkowski przeszedł do „czynu” na pokaz. Wydał hasło walki „ograniczonej” — w terenie przyfrontowym. Prawdziwą walkę prowadziły oddziały Armii Ludowej. Duszą oporu była i jest Warszawa. Gdy na Pawiaku rozstrzelano 500 obywateli członków różnych organizacji Armia Ludowa w Alejach Ujazdowskich w biały dzień zniosła kompanię szturmową SS. Gdy Niemcy nałożyli kontrybucję na ludność, A.L. skonfiskowała w instytucji bankowej dwa mil. złotych.

Stosowano odwet gdy Niemcy wieszali zbiorowo. Demolowano drukarnie niem., oficerkluby. W jednej takiej akcji poległo 100 oficerów niem. Ruch partyzancki objął szerokie rozmiary. Odczuwano brak broni; uratowana z kłeski wrześniowej, zdobyta na Niemcach nie wystarczała. Dlatego K.R.N. zwróciła się do sojuszników o broń. Obecnie ruch przybrał formy masowej walki o wypędzenie Niemców, bezpośredniej walki o wyzwolenie Kraju.

* * *

Radio ZPP donosi: Na ulicach Wilna, w dniach walki o jego wyzwolenie, wzięły udział w walce o wyzwolenie miasta polskie oddziały partyzanckie „Grunwald” i „Ojczyzna”, będące częścią Armii Ludowej.

DEMONSTRACJA JEDNOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ

16 lipca r.b. z okazji odświeżenia pomnika b. żołnierza Legionu Czechosłowackiego w Karkowie ś.p. J. Błażka, miała miejsce w Jeruzolimie piękna manifestacja jedności słowiańskiej. Ś.p. Błażek, który walczył razem z Polakami w Tobruku, zginął za wspólną sprawę wolności wszystkich ludów słowiańskich. W uroczystości brała udział delegacja ZPP, która złożyła wieniec na grobie poległego. W przemówieniu swym delegat ZPP powiedział m.in.: „Nad grobem walecznego syna narodu czeskiego składam hołd w imieniu Związku Patriotów Polskich na Środk. Wschodzie. Ś.p. Błażek walczył w legionie czechosłowackim w Polsce walczył wraz z naszymi żołnierzami w Tobruku. Nie po raz pierwszy w dziejach walczą bracia Słowianie ramię przy ramieniu przeciw najeź-

dźcy teutońskiemu. Niezgoda wśród narodów słowiańskich przynosiła nam klęskę, jedność przynosiła zwycięstwa. Najwspanialszym tego przykładem jest Grunwald. Wspólna walka narodów słowiańskich przyniesie nam i dziś zwycięstwo i wolność...

Za wolność płaci się krwią. Żołnierz Błażek poległ w tej walce obok wielu innych, którym nie dano było ujrzeć dnia zwycięstwa w Wolnej Ojczyźnie. Cześć i chwała bratniej Armii Czechosłowackiej, cześć i chwała poległym za wolność!”

Wśród obecnych wymienić należy przedstawicieli gen. Konsulatu Czechosłowackiego, Czechosł. sztabu administr., Cz. Cz. Krzyża, Klubu czechosłowackiego itd.

jak najszybszego powrotu emigracji do Kraju. Wrota Kraju otwarte będą dla wszystkich. Jedynie dla agentów hitlerowskich oraz dla tych, którzy zdradzili Polskę we wrześniu 1939 r. — granice będą zamknięte.

Rodacy! Zadania, które stoją przed nami są gigantyczne. Odrzucić musimy precz agentów reakcji. Zadanie odbudowy zniszczonego Kraju, zapewnienia Polsce należnego jej miejsca w świecie nie może być urzeczywistnione bez jedności Narodu. Powstanie Krajowej Rady Narodowej było wyrazem urzeczywistnienia tej jedności. Utworzenie P.K.W.N. jest dalszym krokiem na tej drodze. Wszystko dla jak najener-

giczniejszej walki o wyzwolenie Kraju i odbudowy Polski Wolnej, Silnej, Suwerennej i Demokratycznej!

Niech żyje zjednoczona Armia Polska, walcząca o wolność!

Niech żyje sojusznicza Armia Czerwona! Niech żyje sojusz Zjednoczonych Narodów: Związku Rad., Wielkiej Brytanii i Stanów Zjedn.!

Niech żyje jedność narodowa!

Niech żyje Polska Wolna, Silna, Niepodległa Suwerenna, Demokratyczna!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, 22 lipca 1944.

„Podług ciebie, mój szlachciu,
Cnotą naszą znieść niewolę?
W pieśniach wołasz: „Czynu, czynu!”
Czynu! czynu naród czeka:
A ty drżysz przed piersią gminu,
Drżysz, gdy błysnie Bóg z człowieka.
Drżysz, gdy kos cię ukraińskich
Długi, smętny brzęk zaleci.
Drżysz, gdy w marzeń mgłę zawieści
Groźna, stara twarz Kilińskich!”

Juliusz Słowacki.

Jasną kartę dziejów naszych w okresie ciemnej nocy niewoli jest związek ruchu demokratycznego Polski z demokracją europejską. Najświetniejsze umysły ówczesnej Polski widziały jasno, że warunkiem przedwstępnym wyzwolenia Kraju być musi demokratyczna jego przebudowa. J. Lelewel pisał wtedy: „Czcząc wspomnienia narodowe, które podnoszą serca, zapalają umysły do dzielności, chcemy widzieć nową i odmłodzoną Polskę i jej porządek społeczny w postępie na lepsze przeistoczone”. W manifestie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, którego twórcą był Mickiewicz, czytamy: „Czyje serce bije czysto dla Ojczyzny i ludzkości, niech wysiłki swoje z usiłowaniami naszymi złączy”.

Oczywistym był wtedy dla wszystkich czołowych przedstawicieli myśli niepodległościowej nierozdzielny związek wyzwolenia Polski, łączący pod zaborem trzech tyranii, z triumfem demokracji europejskiej. Jedynie oparcie rządów w wolnej Polsce o najszerze rzesze ludowe, jedynie związek z demokracjami Europy stanowić mógł trwałą epokę, na której oprzeć się mógł niepodległy byt państwa. „Za waszą i naszą wolność” — to hasło było dla nich głębokim wyznaniem wiary i drogowskazem na przyszłość. Ich testament historyczny, w którym podejmowali oni nakazy uniwersału połanieckiego i konstytucji Trzeciego Maja — nabiera dziś znów znaczenia praktycznego w ciężkiej walce jaką toczy Naród o odbudowę Polski Niepodległej.

Demokracja jest dźwignią, która najszerze rzesze narodu podnosi do roli czynnego twórcy polityki państwowej. To jej znaczenie występuje ze szczególną siłą w okresach dziejowych prób, gdy jak dziś Naród powoływany jest do roli najaktywniejszego twórcy polityki Kraju, gdy jest w pełnym tego słowa znaczeniu kowalem swego losu. Z góry odrzuca on wtedy reakcyjne idee o państwie, jako organie uprzywilejowanej „elity”, obcej narodowi, nie ufającej mu i pozbawionej jego zaufania. Sztandar Demokracji staje się wtedy sztandarem Narodu.

* * *

Najwierniejszym bojownikiem walki o demokrację jest polski lud. Walka, jaką od początków swej emancypacji społecznej toczy polski robotnik, chłop i inteligent — o wyzwolenie człowieka pracy — stanowiła ogromnej wagi wkład do walki o wyzwolenie Narodu. Gdy wstecznictwo polskie służyło wiernie zaborcom, gdy obszarniczo-wielko-kapitalistyczna reakcja utrzymywała ich panowanie na rozdartej ziemi polskiej — lud pracujący stanowił straż prze-

dnia owej siły, która skruszyła podstawy caratu i zaborców niemieckich. Dla ludu bowiem Polska nie jest folwarkiem ani koncernem przemysłowym, nie jest źródłem bogatych dywidend, intratnych posad, czy dochodowych synekur — jest poprostu Ojczyzną. Patriotyzm najszerzych rzesz Narodu, patriotyzm ludu polskiego jest najpewniejszą ostoją niepodległości państwa.

* * *

Rządy pomajowe zniweczyły wolność i demokrację w życiu publicznym polskim. Jak diabeł święconej wody bał się reżym pomajowy inicjatywy ludowej, widział w dojściu do głosu wolnej opinii publicznej śmiertelne niebezpieczeństwo dla rządów swej kliki. Reżym Brześcia i Berezy powołał do życia kopiowaną z faszystowskich wzorów konstytucję kwietniową, która tak daleko poszła w antydemokratycznym swym duchu, że dalej w ogóle pójść nie można. Uczyniła ona prezydenta odpowiedzialnym wobec... Boga i historii, Wodza Naczelnego i rząd nieodpowiedzialnymi przed parlamentem, a sejm zamieniła w rodzaj faszystowskiego Reichstagu.

Kryzys wrześniowy obnażył przed światem brak politycznej odpowiedzialności, awanturnictwo i całkowitą nicość twórców tego reżymu. Epopeja bohaterskiego oporu, jaki stawiał opancerzonym hordom Hitlera bezbronny, wyzuty z praw i bałamucony faszystowskimi teoriami od szeregu lat naród polski wskazał jednocześnie niewyczerpany zasób sił twórczych, tkwiących w masach, w demokracji polskiej. Gdy dziś pomniejszyciele wysiłku Polski chcą ustami Składowskich i Matuszewskich zakłamać bohaterstwo i tragedię Narodu, by dla siebie zdyskontować bezcenną krew obrońców Warszawy, Westerplatte, Kutna, Modlina; gdy twardą, nieustąpliwą walką robotnika, chłopu, inteligenta polskiego osłonić usiłują swą niesławną ucieczkę z pola bitwy — odpowiedzieć im musi twarde głos Narodu: Nie ma powrotu do reżymu przedwrześniowego. Tylko przez oczyszczenie się od ropiejącego wrzodu wpływów tej kliki może być uzdrowiony naród. Tylko gdy prawdziwy włodarz ziemi polskiej posiedzie w demokratycznej Polsce swe prawa, powtórzenie się klęski takiej, jak we wrześniu będzie niemożliwe.

* * *

Demokratycznym i postępowym dążeniom narodu polskiego staje dziś na drodze biurokratyczny i wojskowy aparat rządu emigracyjnego, w którym rozstrzygający wpływ zdobyli dawni współpracownicy Ozonu. Na progu szóstego roku wojny jesteśmy świadkami wzmożonej fali ideologii wrześniowej w życiu uchodźstwa polskiego. Podoszywający się pod szyldzik demokracji starzy reakcyjniści wtargnęli do wszystkich dziedzin życia uchodźczego, korzystając z bezkarności nie kontrolowanego ani przez opinię Kraju ani przez wolną opinię uchodźczą aparatu rządowego. Sączą oni jad zatrutych idei reakcyjnych w umysły Polaków, chcą poróżnić Polskę ze światem demokratycznym.

W „Wiadomościach Polskich”, jeden z czołowych publicystów tej grupy, Z. Grabowski, pisząc o „pomieszaniu pojęć na temat demokracji”

pomstował niedawno na „radykałizujących niedouków, którzy wroga demokracji widzą w faszyzmie”. Grabowski widzi w Polsce szlacheckiej wzór nieskończenie bardziej demokratyczny, niż współczesna Rosja. Kruszy kopie przeciw „totalizmowi” rosyjskiemu, celowo mieszając nową Rosję ludową z reakcyjnym caratem. Wyśmiewa „dziecinne wprost upojenie demokracją republikańską” w Polsce i w konkluzji głosi powrót do monarchii konstytucyjnej jako najlepszej „gwarancji rozwoju demokracji”.

Z tego to obozu wyszła myśl, by w imię legalności narzucić społeczeństwu polskiemu, także po wstrząsie wrześniowym, trupa faszystowskiej konstytucji kwietniowej. Na jej podstawie pęta się — na uchodźctwie! — swobody i prawa obywatelskie, cenzuruje poglądy wygłaszane w mianowanej Radzie Narodowej, więzi patriotów polskich, odradza system Berezy w obozie odosobnienia dla „podejrzanych”. Chroniąc się za parawanem tej konstytucji chciała reakcja usprawiedliwić dalszy ucisk Ukraińców i Białorusinów, usiłowała udaremnić wszelkie próby powołania rządu jedności narodowej. Na próżno. Dla wszystkich jest dziś jasnym, że antydemokratyczna polityka rządu emigracyjnego zbankrutowała.

Dziś lud polski kroczy w pierwszych szeregach walki z okupantem, dziś żołnierz polski, partyzant — potomek Bartosza Głowackiego, wnuk Kilińskiego, inteligent wywodzący swój rodowód z Towarzystwa Demokratycznego, z Obozu Czerwonych w powstaniu Styczniowym ofiarą życia opłaca wierność sprawie Polski Nowej — naprawę demokratycznej. Nie w imię interesów „elity”, czy dyktatury wojskowej, nie w imię panowania tych, którzy uczynili Polskę bastionem reakcji, sługę obcych tyranii, lecz

„o Polskę demokratyczną, w której interesy Narodu nie będą podporządkowane interesom uprzywilejowanych, w której urzeczywistni się prawdziwa władza ludu, o Polskę parlamentarną, w której demokratyczny sejm stanowi o rządach, o prawach, o obowiązkach obywateli,

o Polskę nowoczesną, w której dokonana będzie przebudowa ustroju rolnego, w której ziemię otrzymają bezpłatnie chłopci — wreszcie

o Polskę silną na zewnątrz nie zaborem cudzych ziem, ale przyjaznymi stosunkami ze wszystkimi naszymi sojusznikami”.

(Z deklaracji ideowej ZPP).

Proces konsolidacji narodu polskiego pociągnął się wbrew pragnieniom reakcji na platformie demokracji. Z łona kół i ugrupowań demokratycznych w Kraju powstała Krajowa Rada Narodowa, ośrodek władzy narodu w walce przeciw okupantom.

Powołała ona do życia Pol. Komitet Wyzwolenia Narodu — władzę wykonawczą Kraju do walki o jego ostateczne wyzwolenie. Podjęła ona szeroko zakrojony program prac, dźwigając zręby nowej, naprawę demokratycznej Polski.

Wolny rząd polski powstanie na ziemi polskiej. Powstanie jako rząd naprawę demokratyczny.

Naród polski sam rozstrzygnie o swym losie.

Wobec Rosji

Istnieją fakty twarde i niezmiennie, których żadne chowanie głowy w piasek przekreślić nie potrafi. Takim faktem obiektywnym jest bezsprzecznie etnograficzny układ sił na wschodzie Europy. 25 milionów Polaków sąsiaduje na wschodzie z 200 milionami Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i.in. Na sąsiedztwo to skazała nas historia. Ani nasze uczucia wobec Rosji, ani stosunek Rosji do nas nie mogą tego faktu zmienić. O tym musimy pamiętać zanim podejmiemy jakiegokolwiek próby rozciągnięcia tego węzła gordyjskiego.

Pożycie nasze z Rosją było trudne i niebezpieczne. Przez długie okresy historii byliśmy wrogami. Sojusz z Litwą, która po ustaniu inwazyj tatarskich zajęła olbrzymie połacie dzisiejszej Białorusi i Ukrainy, przesunął naszą sferę wpływów daleko na wschód. Walka o ten stan posiadania na wschodzie przeciwko odradzającym się i konsolidującym księstwom ruskim pochłaniała całą naszą energię narodową i uniemożliwiała skuteczną obronę przeciwko „Drang nach Osten”. Za straż na Dzikich Polach zapłaciliśmy utratą pozycji na Bałtyku, usadowieniem się Prus o parę dni marszu od Warszawy, zagładą Słowian Zachodnich.

Różne były koleje naszych zmagania z Rosją. Kiedyś Żółkiewski mianował samozwańców na moskiewski tron. Potym Riepin w Warszawie dyktował nam kapitulację. Walkę o rząd dusz nad Ukrainą przegraliśmy zdecydowanie w wojnach kozackich. Podjął tę walkę nanowo Piłsudski. W „wojnie niepotrzebnej i tragicznej” — jak pisze Ligocki — szukał on realizacji idei jagiellońskiej, spóźnionej o stulecie. Traktat Ryski, zawarty w chwili gdy w Polsce jeszcze świeże były wspomnienia carskiej opresji, a Rosja krwawiła się w wojnie domowej, był niesławnym zakończeniem niepotrzebnej kampanii. Tylko część ziem ukraińskich i białoruskich została do Polski włączona.

Ziemie te-to nie połowa Polski. To część państwa polskiego z okresu 1920-1939, jak częścią tego państwa kiedyś był Smoleńsk czy Kijów, jak prowincją Imperium Rzymskiego była kiedyś Brytania, jak stolicą państwa Kalifów była niegdyś Granada. Prawo Ukraińców i Białorusinów do samostanowienia o swoim losie uznały polskie stronnictwa niepodległościowe jeszcze przed tamtą wojną. Wilno i Lwów — to sprawa oddzielna. W obu miastach była polska większość; oba miały z Polską silne więzy kulturalne od wieków. Ale sprawę Wilna i Lwowa trzeba rozwiązać spokojnie i na trzeźwo, ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych narodów. Emocjonalna megalomania reakcji polskiej dolewa tylko oliwy do i tak już buchających płomieni.

Od lat reakcja polska tumaniała nas mitami o „misjach” i „przedmurzach”. Na długo przed Niemcami, bronić mieliśmy Europy przed „azjatyckim barbarzyństwem”. Całą naszą historię zakłamaną w ten sposób. Byliśmy narodem idealnym, nie mieliśmy wad ustrojowych — mówili — wszystkiemu co się stało winni są zli sąsiedzi. W ostatecznej konsekwencji znaczy to jak stwierdza prof. Górka, że musieliśmy prze-

chodzić periodyczne katastrofy narodowe, że wciśnięci między Niemcy a Rosję musimy zginąć. Tak więc reakcja polska odmawia nam prawa do bytu jako państwa, prawa istnienia jako niepodległego narodu. I nic w tym dziwnego. Bo przecież Mackiewicz i Bieleccy to duchowi dziedzice tych grup, które jeszcze przed Mussolinim, w salonach Petersburga, Wiednia i Berlina, stwierdzały: finis Poloniae, tych partji, które wiernopoddanicze hołdy składały wszystkim zaborcom pokolei.

Polską rację stanu określa geografia. Z faktu naszego położenia geograficznego między Rosją a Niemcami można wysnuć tylko dwa wnioski. Jeden-to konsekwentnie przemyślany do końca defetyzm polskiej reakcji: żyjąc między dwoma odwiecznymi wrogami, czyhającymi na naszą zgubę, możemy istnieć jako niepodległe państwo tylko przy periodycznym powtarzaniu się „cudów” z r. 1918, t. zn. rewolucji w Rosji i rozbitcia Niemiec.

Drugi wniosek konsekwentnie wypracowany do końca sprowadza się do jednej tylko tezy: przeciwko nieustającemu niemieckiemu parciu na wschód niosącemu *biologiczną* zagładę nam i naszym sąsiadom musimy przekreślić stare rachunki krzywd *terytorialnych i psychologicznych* z Rosją, musimy w sojuszu z nią i bratnią Czechosłowacją zagrozić drogę germanizmowi.

Polska musi prowadzić politykę realistyczną, politykę twardych faktów. Dostatecznie długo już na bałamucono „cierpiętnictwem” i „przedmurzami”. Jeśli mamy jakąś misję historyczną to jest ona dyktowana geograficznymi warunkami i polityczną rzeczywistością: jest to misja pomostu między Wschodem a Zachodem, misja utrwalenia przyjaźni między zachodnią Europą a Rosją, zadanie zapobieżenia nowym wojnom, które dla nas oznaczać muszą *biologiczną zagładę narodu*.

* * *

Reakcja polska traci grunt pod nogami. Jeden tylko argument pozostał w jej arsenale. My, Polacy, jesteśmy narodem emocjonalnym. W ciężkich czasach niewoli żywiliśmy się mesjanistycznymi ideami, romantyczną aureolą przeszłości. Doznaliśmy od Rosji carskiej wiele krzywd. Zaludniliśmy Sybir zesłańcami i więzienia patriotami. Te właśnie cienie przeszłości Matuszewscy i Składkowsky wykorzystują w całej pełni. Świadomie przekreślają oni 20 lat historii, świadomie przemilczają, że rewolucja rosyjska pierwsza zagwarantowała Polsce niepodległość. Kłamliwie stawiają znak równości między Rosją dawną a ZSRR, „który nic wspólnego niema z carską Rosją, w którym tendencje wielkorusyjskie zostały tak samo gruntownie wyćpione jak podstawa ekonomiczna i społeczna dawnej Rosji” (Jan Szczyrek, w „Dzienniku Polskim” w r. 1941). Podtrzymywanie za wszelką cenę nienawiści do Rosji, uniemożliwienie na zawsze porozumienia — oto cel jaki sobie reakcja polska stawia.

Krzywd doznaliśmy też i od ZSRR. Przejścia wielu z nas w łagrach i więzieniach stanowią bolesną kartę w stosunkach obu narodów. ZSRR w obliczu zbliżającej się walki z Niemcami

chciał usunąć wszystkie elementy niepewne. To może słuszne, tym niemniej nas te sprawy boją. Ale nie można opierać stosunku sąsiedzkiego na wspomnieniach krzywd, nie można patrzeć na Rosję „z okien więzienia”, jak pisze Pruszyński, bo teraz chodzi o przyszłość narodu. ZSRR po pakcie lipcowym nie tylko zmienił radykalnie politykę w stosunku do uchodźców, ale nawet teraz, po zerwaniu stosunków z rządem londyńskim, daje ZPP wszelką pomoc materialną i społeczną w organizacji opieki nad Polonią w Rosji. Fakty które przytoczyliśmy i o których jeszcze pisać będziemy wskazują na olbrzymi rozrost życia kulturalnego i rozbudowę opieki społecznej wśród Polaków rosyjskich. Wreszcie przy aktywnej pomocy czynników rządowych powstała na terenie ZSRR Armia Polska, już dzisiaj liczebnie przewyższająca wszystkie inne polskie formacje militarne. I to jest właśnie momentem najważniejszym w dotychczasowej wspólnej historii obu narodów. *Jakielkowiek długi i zobowiązania Rosja miała wobec Polski, teraz zwraca nam ona skarb najdroższy — Ojczyznę. Bledną Sybiry, bledną łagry wobec świadomości tego, że w Lublinie Polak oddycha swobodnie, że nad naszymi matkami, siostrami i dziećmi nie wisi już miecz damoklesowy zagłady, że po pięciu latach najstraszliwszego koszmaru na wolnej polskiej ziemi kroczy polski żołnierz. Żelazna logika historii sprawiła, że gdy po 20-u latach antywschodniej polityki wróg uderzył od zachodu, wyzwolenie Krajowi przynosi właśnie Rosja. Żelazna logika historii sprawiła, że Polska, pierwsza napadnięta przez hitlerowską bestię będzie pierwsza wyzwolona właśnie przez bratnie armie słowiańskie, przez Polską Armię stworzoną w Rosji. W wielkim dziejowym rachunku, za wyzwolenie Ojczyzny, które teraz raczysz nam dać, Panie, dłużnikami Rosji pozostaniemy my.*

UROCZYSTA AKADEMIA DLA UCZCZENIA ROCZNICY GRUNWALDU W MOSKWIE

Z inicjatywy ZPP oraz Komitetu Słowiańskiego zorganizowana została w sali Teatru Wielkiego w Moskwie uroczysta Akademia ku uczczeniu rocznicy Grunwaldu. Obecni byli przedstawiciele Polaków, Rosjan, Czechów, Jugosłowian, przedstawiciele Armii, delegacja Krajowej Rady Narodowej oraz przedstawiciele dyplomatyczni.

Witany burzliwymi oklaskami wystąpił w imieniu ZPP członek Polskiej Akademii Literatury Wincenty Rzymowski.

Rocznica ta — oświadczył Rzymowski — jest dziś bardziej niż kiedykolwiek nie tylko echem dalekiej przeszłości lecz jednocześnie drogowskazem w toczącej się walce. Kiedy w w. XVI upadły niepodległe Czechy, jasnym było, że upadek Polski niepodległej będzie już tylko kwestią czasu. Tak samo zabór Czechosłowacji w r. 38 przygotował podbój Polski.

Major Michał Stankiewicz przemówił w imieniu oficerów i żołnierzy Armii Polskiej:

Rocznice Grunwaldu Armia nasza obchodzi na progu Kraju, w obliczu nowego Grunwaldu. Nasza droga do Kraju jest najkrótsza. Ubiegamy się o zaszczyt wkroczenia z Armią Czerwoną na ulice Berlina.

Rządy Niemców na ziemiach polskich dobiegają kresu

Poniżej zamieszczamy wyjątki z artykułu pisanego dla „W.P.” przez grupę b. żołnierzy armii niemieckiej, Polaków z Poznańskiego, Pomorza i Śląska.

Ziemie polskie wcielone do Rzeszy przyłączono do „Gau Danzig” (Pomorze), „Gau Wartheland” (woj. Poznańskie, Łódzkie i zach. część Warszawskiego), i „Gau Breslau” (Śląsk). Rozpoczęła się usilna nieprzebierająca w środkach germanizacja podbitych ziem. Po okresie bezwzględnej tępienia najbardziej patriotycznych żywiołów polskich rozpoczęto propagandę na rzecz „dobrowolnego” przechodzenia do „Volksdeutschów”. Tysiące Polaków powędrowało do więzień, do obozów koncentr., na szubienice, ale narodowości swej nie wyparli się.

Szczególnie znienawidzeni przez ludność polską są hitlerowcy — obywatele polscy, którzy jeszcze przed wrześniem r. 39. przygotowywali bezkarnie zabór tych ziem przez Hitlera. Policja polska tępiła wtedy opozycję demokratyczną, najlepszych synów Narodu zamykała do więzień i Berez, zaś dla Goeringa urządziła polowania. W powiecie rypińskim policja niejednokrotnie wykrywała u Niemców karabiny maszynowe, pistolety, m. in. u niejakiego Cyzmera. Uchodziło to bezkarnie. We wrześniu 39 r. Cyzmer jeszcze przed wkroczeniem armii niem. przywdział mundur SS i wystąpił na czele miejscowych Niemców jako komendant policji powiatowej. Cyzmer odpowiedzialny jest za rozstrzelanie patriotów polskich w Rypinie. Już w pierwszych dniach zamordowano ponad 300 osób. Zginął ks. kanonik Gogoliński, zamordowany na ulicy; adwokat Kłosiński; nauczyciel Rumianek; poseł na Sejm Rudnicki i inni.

W Bydgoszczy zorganizowali Niemcy „krwawą niedzielę”, której kierownikiem był Kielichowski. Na kilka tygodni przed wojną uciekł on do Niemiec, by wrócić w mundurze SS jako kierownik Gestapo. Liczba ofiar sięgała kilku tysięcy. To samo działo się w Poznańskim i na Śląsku. Niemcy mieli z góry przygotowane czarne listy patriotów polskich. Jednocześnie wydano zarządzenie, że wszyscy Polacy nie uro-

dzeni na ziemiach wcielonych do Rzeszy mają być wysiedleni. Na opuszczenie domu rodzinnego dawano 10 minut czasu, wolno było zabrać 10 kg. bagażu. Młodszych wywożono do Niemiec do obozów pracy. Tysiące wsi zostało „oczyszczonych” z Polaków. Znaleźli się słabi, którzy, by ratować majątki, poszli na lep listy „Volksdeutschów”. Masa ludności pozostała wroga Niemcom.

W styczniu r. 42 wydają hitlerowcy zarządzenie, że „wszyscy zamieszkujące ziemię niemiecką muszą przyjąć obywatelstwo niemieckie”. Niemcy zaczęli odczuwać brak mięsa armatniego. Rozpoczęto „zaciąg” do organizacji niemieckich, młodzież wciągano gwałtem do SS i do SA. Metodę „dobrowolnego” zaciągu wydoskonalili np. Betriebsobmann kopalni węgla Ferdynand, stosujący wobec opornych szykany od bicia do posyłania do obozu koncentracyjnego. Mali chłopcy muszą należeć do Hitlerjugend, dziewczęta do Bund deutscher Maedel, gdzie wychowuje się ich na „prawdziwych Niemców”. Każdy dom ma swego Volksleitara. Mowa pol-

ska, modlitwa polska są surowo wzbronione. Księża specjalnie dobrani przysyłani są z Niemiec. Ksiądz z Wejherowa jest członkiem SS. Polak nigdy nie jest pewien czy nie powędruje do więzienia lub Oświęcimia. Podrański z Piaseczna za powiedzenie „Rosja jest blisko, ona pomoże wyzwolić Polskę” poszedł do obozu i „umarł na udar serca”.

Naród polski drogo opłaca każdy dzień trwania wojny. Trybunał wojenny w Gdańsku skazał w lipcu b. r. 8 ludzi na śmierć (Polaków — przez powieszenie, Volksdeutschów — przez ścięcie toporem). 14 ludzi podejrzanych o słuchanie radia z zagranicy na więzienie od 8 do 15 lat. W Goduli powieszono publicznie 6 osób. W Krakowie rozstrzelano Muśnicę, w Kępnie rodzinę Napieriałów. Ale dziś ciemniejszy naród polski wie, że dni panowania hitlerowców są policzone. Oczy Polaków skierowane są z wiarą i nadzieją ku wschodowi, skąd w panicznym blitz-odwrocie wycofują się Niemcy. Trzeszczy już w posadach „nowy ład” Hitlera, bliski już dzień, gdy oddziały polskie wraz z Czerwoną Armią przyniosą wolność umęczonemu narodowi polskiemu.

Na łamach polskiej prasy wojskowej

Prasa wojska polskiego w ZSRR — to prawdziwe zwierciadło myśli i dążeń żołnierza polskiego. Żołnierz ten na ziemi sojuszniczej głośno i bez obawy daje wyraz swym poglądom. Gazeta korpusu 3. polskich sił zbrojnych, „Zwycięzimy”, gazety dywizyjne „Żołnierz Wolności” i „Na Zachód” bez frazesów, wysnuwając wnioski z wymowy faktów, stają na gruncie demokracji, przeciw biurokracji reakcyjnej w Londynie.

Chorąży Antoni Michalak, b. sekretarz zarządu wojewódzkiego Związku Młodej Wsi Ziemi Wielkopolskiej pisze: „Rentierzy kłeski narodowej, wrogowie demokracji spotkają się z bezwzględną odprawą”.

W tym samym duchu wypowiada się plut. Miecz. Putechny, członek centr. Związku Górników; Konst. Radomski, czł. PPS; kan. Antoni Wandycz, czł. „Wici”; podof. Wład. Błażek, czł. Str. Narod.

W artykule „Naród nie dopuści do nowej Targowicy” czytamy: „Czyż nie dość tego, żeście przez cały czas swych rządów usypiali naród przed grożącym z Zachodu niebezpieczeństwem? Czyż nie dość, żeście w dni grozy wrześniowej haniebnie porzucili Kraj i z walizeczka mi uciekli zagranicę? Podpisali ten artykuł Jerzy Zientek, prezes Zw. Powstańców Śląskich na pow. Tarnowskie Góry; Jan Pokrzywa czł. Zw. Naucz. Polsk. i instruktor Zw. Harcerstwa Polsk. Józef Skóra, sekr. Str. Ludowego na pow. Czortków.

W innym artykule czytamy: „Najżywotniejszy interes Polski wymaga zjednoczenia narodu do jak najszybszego zniszczenia hitleryzmu. Kto się temu sprzeciwia, staje po stronie wroga”.

Wśród podpisów widnieją nazwiska: Jerzy Gonczarenko, czł. Legionu Młodych; Stan. Piśkadło, czł. PPS i TUR; plut. Rózek, b. żołnierz armii Andersa; kan. Zamojski, działacz Zw. Harc. Polsk.

KRAJ WALCZY

Dowództwo Krajowej Armii Ludowej podało następujący komunikat za okres pierwszej połowy czerwca.

Napady zbrojne miały miejsce na linii Warszawa-Kielce i Warszawa-Małkinia. Drużyna im. Emilii Plater spowodowała wykolejenie pociągu i kilkugodzinną przerwę w ruchu kolejowym na linii Radom-Ostrowiec. Drużyna im. Zawiszy Czarnego wysadziła w powietrze most i tor na znacznej długości w okolicy Starachowic. Zniszczono tam również warsztaty kolejowe. W okolicy Radomia, Radomska i Częstochowy ścięto 80 słupów telegraficznych, przerywając połączenie telegraficzne i telefoniczne z Górnym Śląskiem i Niemcami. Przerwano dopływ prądu do warsztatów wojskowych na Brudnem.

W Siedleckim przeprowadzono w jednej wsi walkę z oddziałem żandarmerii, rozbito 6 urzędów gminnych. W innej wsi Wólka B. oddział

partyzancki stoczył potyczkę z hitlerowską ekspedycją karną, która zmuszona została do wycofania się ze wsi unosząc rannych. Grupa im. Gen. Bema zniszczyła oddział wroga koło Radomska.

* * *

Inny komunikat donosi o potyczkach oddziałów A. L. z Niemcami w Zaklikowie. Niemcy ponieśli duże straty. Trzy razy atakowane przez lotnictwo nieprzyjacielskie, otoczone oddziały Armii Ludowej, przerwały pierścień wojsk wroga pod Biłgorajem. Oddział partyzancki im. gen. Bema wydobyl się z okrążenia mając 4 zabitych. Nadeszły wiadomości o walkach partyzanckich w lasach w Janowskim i Zamojskim. Wykolejono pociąg i wysadzono most pod Włodawą. Walki prowadzone są także w Karpatach; wysadzono w powietrze wieże wiertnicze.

Umowa

Morawski — Mołotow

Umowa, zawarta pomiędzy Naczelnym Dowództwem Armii Radzieckiej a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, przewiduje, iż zarząd cywilny terenów wyzwolonych zostaje natychmiast przejęty przez P.K.W.N. Wojsko sowieckie podlegać będzie jurysdykcji Nacz. Dow. radzieckiego, zaś wojsko polskie oraz polska ludność cywilna — sądownictwu polskiemu.

Na terenach tych tworzy Komitet organa administracji, które pozostają pod jego kierownictwem i zasila szeregi Wojska polskiego. Przewidziane jest podpisanie w najbliższym czasie umowy regulującej kwestie finansowe, które wynikają z obecności wojsk radzieckich na terenie Polski.

„Milczą prawa wśród szczęku broni“

Stara zasada, równie prawdziwa wtedy, gdy bitne Legiony rzymskie zamieniały w ponure cementarzysko kwitnące ziemie Kartaginy, jak i dla naszych czasów.

Wydaje się, że w tej wojnie znalazło swój wyraz całe okrucieństwo tych czasów, które tak słusznie nazwał Malraux — czasami pogardy. Pogardy dla życia człowieka, dla jego godności, jego praw. Deptane były prawa te w wojnie ekonomicznej, w „drobnych” wojnach „lokalnych” w Abisynii lub Chinach, w wojnach domowych, jak w Hiszpanii czy Meksyku, w zwycięskich pochodach faszyzmu, w toczącej się bez przerwy wojnie społecznej, — wszędzie głużył je szczęk oręża, brzęk kajdan czy świst pałek gumowych.

Niestety i Polska przedwrześniowa była widownią całkowitego podeptania prawa, które ustąpić musiało aparatowi przemocy i ucisku sanacyjnej kliki.

Pokryło się młode państwo polskie siecią więzień i urzędów śledczych, snuły się po nim zapobiegliwie szeregi szturów wywiadowczych węszących „wroga wewnętrznego”. Kłusowały karne ekspedycje nie tylko na ziemiach Białorusi czy Ukrainy, — w r. 1932 spłonęły zarzewiem wsie Małopolski Środkowej, które doprowadzone do rozpacz, chciały powiedzieć swoje twarde chłopskie słowo...

W Białymstoku założono szkołę wychowującą „uczonych” specjalistów do wydobywania zeznań. Przekazano im tradycyjne sekrety dochodzenia „policyjnej prawdy” jakich nie powstydziliby się hiszpański Torquemada. Łuck zdobył sobie wymowną opinię „miasta tortur”, w Brześciu pod wodzą wojewody Kostka Bierackiego łamano kości zasłużonym polskim mężom stanu: Witosowi — odznaczonemu orderem Orła Białego, Hermanowi Liebermanowi — obrońcy polskich legionistów w Marmarosze Sziget, Korfantomu — obrońcy polskości na Śląsku. Brudne łapy zbiorów policzkowały Bażyńskiego Kazimierza — Florka — jednego z bohaterskich przywódców dawnej POW.

Wreszcie, aby nie pozostać w tyle za niemieckimi, hitlerowskimi wzorami założony został w Berezie Kartuskiej obóz koncentracyjny, zwany pogodnie — miejscem odosobnienia.

Milczały prawa — klika sanacyjna krwawo walczyła o władzę. Niestety, społeczeństwo nie zdawało sobie sprawy, że jednocześnie była to walka, w której na długo przed 1 września 1939 r. przegrano polski byt niepodległy. Generał Składkowski zgubił Polskę, nie wtedy, gdy we wrześniu zabierał swe lary i penaty uciekając za granicę w panicznym pośpiechu, ale wtedy, gdy rozparty w fotelu ministra spraw wewnętrznych żołdackim butem deptał w Polsce prawo.

Mięło 5 lat. Krwawił się naród polski w bezprzykładnej męce. W walce podziemnej, w katowniach, w tęsknocie palącej rozrzuconych po krańcach świata uchodźców, w walce twardej, nieustępliwej o wolną ojczyznę przyszości.

Męka ta dobiega końca. Każdy dzień przynosi radosną wieść, że wyzwolenicza Armia Czerwona oswobadza piędź po piędzi ziemię polską.

Zbliża się chwila, w której Niemcy w popłochu uciekać będą ze zniszczonej przez siebie, skrwawionej bohaterskiej Warszawy. Naszedł dzień, który położył kamień węgielny pod budowę Polski Jutra. W tym szczęku oręża, który rozbrzmiewa już w naszych granicach prawo nie milknie — przeciwnie — odzyskuje ono swój głos i siłę.

Nie chce tego widzieć zbankrutowana klika rządząca nami na emigracji. Jak w ostatnich latach naszego niepodległego bytu, tak teraz czując ostatnie dni swego panowania — nawiązuje z całą mocą do najgorszych swoich przedwojennych tradycji.

Wszyscy wiemy o tym, że w roku ubiegłym aresztowano grupę wojskowych za uczciwe i szczere ustosunkowanie się do bratniej armii gen. Berlinga, za wyrażenie radości i wdzięczności za klęski zadane hitlerowskim bandytom. Odbyły się rozprawy sądowe. Zapadły wyroki skazujące na długoletnie, a nawet bezterminowe więzienie.

Milczą prawa wśród szczęku broni.

Zaprawdę. W owym casie gen. Sosnkowski, czy gen. Anders tego szczęku nawet z dala nie słyszeli, ale rozgrywali oni dalej wojnę społecznej reakcji z wolną, demokratyczną myślą.

Były też i wyroki uniewinniające, ale i w tych wypadkach więźniowie nie odzyskiwali wolności. Zaniepokojone rodziny nie mogły uzyskać wyjaśnień o miejscu pobytu zaginionych. (Gen. Składkowski wydał jeszcze w Polsce zarządzenie nie udzielania wyjaśnień rodzinom internowanych). Trudno było uwierzyć, że tu zmartwychwstanie widmo Berez, a jednak...

Utworzony został w Latrun obóz dyscyplinarny. Do osadzania tam nie trzeba wyroku sądowego (w Polsce wystarczał nakaz władzy administracyjnej przedłużany ad infinitum co 3 ustawowe miesiące). Znaleźli się nawet profosi, mający za sobą bereską zaprawę.

Organizatorzy, wraz z materialnym dobytkiem przewieźli za granicę dokładną pamięć bereskiego regulaminu.

Cóż stąd, że Komendant Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej nazywał się Kamala, a w Latrun Mościcki, że obsada bereska nosiła mundur policyjny, a Latrun wojskowy, że tam więźniowie byli cywilami, tu wszyscy mają zaszczyt nosić ochotniczo mundur W. P. Treść jest ta sama.

W Berezie urządziło się ćwiczenia gimnastyczne wielogodzinne, w gliniastym błocie. Wobec tego najodpowiedniejsze było „powstań — padnij” do utraty tchu, do utraty przytomności, w pięknym słońcu Latrun lepsze efekty daje — „biegiem marsz”.

W Berezie jako dodatkowy sposób udręki stosowano bezcelowość pracy przymusowej np. rozplątywanie drutów kolczastych, lub ciągnięcie kamieniami obciążonej brony, w Latrun wystarczy dźwiganie worków z miejsca na miejsce, bez myśli, bez celu.

Jak w Berezie tak regulamin w Latrun nakazuje całkowite całodzienne milczenie. Za naruszenie regulaminu — arsenał ciężkich kar. Karcer, głodówka, bicie. To ostatnie w Berezie

było prostsze. Katowało się swobodnie — z rozmachem. Co dnia wynoszono skrwawionych do tzw. izby chorych. Pewnego dnia przed frontem 400 więźniów zatłuczono na śmierć pałkami młodego poetę — Żyda i białoruskiego chłopca. W Latrun istnieje obawa angielskiej inspekcji, to też bije się przez deskę, by nie zostawiać śladów zewnętrznych.

Wsiąkała krew w piaski bereskie, opryskuje ściany karcerów w Latrun.

Nic to, że po kilku miesiącach takiego życia niszczy się człowieka fizycznie, robi się invalidów z tych, którzy chcieli przelewać krew na polu walki.

W wypadku obawy śmierci delikwenta (ciągała obawa przed angielską przenikliwością) wywozi się go nocą w karetce sanitarnej w nieokreślonym kierunku. Miało to miejsce np. ze sierżantem Strzałkowskim, który po 7 miesiącach przebywania w obozie (mimo wyroku uniewinniającego) przewieziony został do Egiptu, lecz w dalszym ciągu pozbawiony jest wolności, możliwości leczenia i widzenia żony i córeczki.

Milczą prawa wśród szczęku broni. Przekreśla się nawet te, które przysługiwały najgorszym kryminalnym zbrodniarzom.

Obóz karny w Latrun to bezcelowe znęcanie się nad ludźmi. To ślepe okrucieństwo i zemsta wywarta na tych, którzy mieli odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, którzy chcieli iść do Polski prawdziwie wolnej. Męka ich niczemu nie służy, nie jest podyktowana żadnymi względami.

W tej właśnie wojnie, toczzonej z bezprawiem, nie śmia umilknąć prawa! Oczywiście walka ma swoje paragrafy. Droga do zwycięstwa wymaga ofiar, może nawet nakazać bezwzględność i pozorne okrucieństwo.

Ale ani gen. Sosnkowski, ani gen. Anders nie idą do zwycięstwa. Ich okrucieństwa nie są dyktowane Polską Racją Stanu, ale służą jej przedłużeniu agonii rodzimej reakcji i faszyzmu.

Dlatego sprawa obozu w Latrun urasta do godności symbolu. Dlatego nie wolno milczeć. Pamiętajmy, że ci którzy nie podnoszą głosu przeciw hańbie swego narodu mogą być oskarżeni o solidaryzowanie się z nią. Nie możemy liczyć na pobłażliwość tych, którzy w beznamiętnym trudzie i w krwawej ofierze wykuwają zręby niepodległości. Nie wybaczą oni ugody z wrogiem. Nie wybaczą też i ugody z tymi, co usiłują zepchnąć Polskę w sytuację przedwrześniową. W szczęku broni słychać donośny głos — to mówi zrodzone w męce prawo polskie, które już nigdy nie powinno być zdeptane. Przemówił wyzwalaający się Kraj. Polska walczy nie tylko o granice swych ziem! Chce ona mieć pewność, że w tych granicach będzie samodzielnym państwem godnym miana prawdziwie demokratycznej, wolnej Rzeczypospolitej.

Oręż niosący wyzwolenie naszym ziemiom przeciwstawi brutalnej zasadzie imperialistycznej inter arma silent leges — wielkie, radosne hasło JUTRA — rodzi się nowe, sprawiedliwe prawo wśród szczęku broni.

Jest naszym obowiązkiem walka do ostatniego tchu z bastionami reakcji, której symbolem na środkowym wschodzie jest obóz karny w Latrun.

Druga wojna trzydziestoletnia dobiega kresu. Rozdział historii, zaczęty w sierpniu 1914 w Sarajewie, zamyka się na wybrzeżu Francji, na równinach Polski, w górach Włoch. Od wschodu, zachodu i południa armie Wielkiej Koalicji wyzwalają Europę.

Obecna faza wojny ma 2 oblicza. Churchill twierdzi, że nie jest to walka klas lecz wojna narodów. Henry Wallace widzi w tej wojnie rewolucję światową. Sprzeczność między obiema wypowiedziami jest tylko pozorna. W tej gigantycznej walce narodowo-wyzwoleńczej, jaką prowadzi Europa przeciwko barbarzyństwu faszystowskiemu, ludy widzą początek realizacji swych społecznych dążeń. 400 milionów ludzi, 40 różnych narodów znalazła w tej walce wspólny język — język demokracji i patriotyzmu. Patriotyzm to nie tylko umiłowanie własnego kraju, ale i dążenie do tego, by stał się on ojczyzną dla *wszystkich* obywateli. Patriotami byli zarówno Washington, który walczył o niepodległość St. Zjedn., jak i Lincoln, który ją utrwalił i wzmocnił społecznymi reformami. Demokracja zaś to nie tylko walka o postęp społeczny, ale i dążenie do tego, by naród był niepodległy i by inne narody były wolne. Nie może być wolnym naród, który uciska innych. Tak więc obie siły pędne Nowej Europy wzajemnie się uzupełniają i jednoczą w walce.

W Europie podziemnej stare przegródki partyjne zanikły bez śladu. W francuskim „maquis” obok komunistów z robotniczych przedmieść walczą zawodowi oficerowie, śmietanka starej arystokracji. Bałkany zawsze były wulkanem Europy. Dziś są dla niej przykładem. Oto co pisze „Christian Science Monitor” o armii marsz. Tito:

„Chorwaccy księża w długich sutanach, muzułmańscy Serbowie w turbanach, węgierscy oficerowie i macedońscy komitadzi — wszyscy tutaj ogarnięci są jedną ideą: wypędzić najeźdźcę... Gdyby mi to ktoś powiedział przed wojną, nazwałbym go niepoprawnym utopistą... Jak potężne muszą być siły, które dokonały takiego cudu”.

Cud ten jest powszechny w całej Europie. Nie jest więc przypadkiem, że symbolami walki stali się: prawicowy arystokrata de Gaulle, komunistyczny metalowiec Tito, postępowy demokrata Benesz. Stali się ci, którzy najlepiej patriotyzm walczącego narodu wyrażali, bez względu na przekonania polityczne, lub układ sił w danym kraju. Poza nawiasem pozostali tylko faszyci. Wojna bowiem rozwiązała mit faszystowskiego „nacjonalizmu” jak i wiele innych mitów.

We wszystkich krajach faszyzm zdobywał masy nacjonalistyczną dynamiką, twierdząc, że on najlepiej potrafi bronić i reprezentować interesy narodu. We wszystkich państwach w obliczu wrogiej inwazji faszyzmu podporządkował ojczyznę interesom obcym, antynarodowym. Nie jest więc przypadkiem, że symbolem europejskiej kapitulacji przed barbarzyństwem stali się Degrelle, Doriot, Kozłowski; że Europę *niemiecką* reprezentują Antonescu, Horthy, Mannerheim, Maurras, najzaciętszy przeciwnik Niemiec w okresie 1914-18 staje się głównym idea-

logiem współpracy. Przenikliwy Maurras doskonale rozumie, że jedynie zwycięstwo Niemiec może utrwalić w Europie reakcję. A więc pereat patria, fiat tyrania.

Wybujałemu faszystowskiemu nacjonalizmowi opierającemu się głównie na przesłankach negatywnych: nienawiści rasowej, nietolerancji religijnej, odbieraniu prawa do życia innym narodom, przeciwstawia Europa swój pozytywny patriotyzm: miłość ojczyzny bez nienawiści ku innym, przywiązanie do własnej cywilizacji bez zaprzeczenia cudzych wartości kulturalnych, walka o wolność własnego narodu bez ujarzmiania obcych.

Patriotyzm i demokracja narodziły się w tym samym okresie. Mickiewicz, Mazzini, Petoefi walczyli zarówno o niepodległość swoich narodów jak i wolność swoich ludów. Na Zachodzie demokracja została wypaczona przez liberalizm. Liberalizm pod płaszczykiem wolności gwarantował swobodę dla silnych, pod przykrywką równości faworyzował trusty i kartele. Braki formalnej demokracji zachodnio-europejskiej stały się główną przyczyną wzrostu ruchów totalistycznych, nieudolność niektórych parlamentów — podstawą do odrzucania przedstawicielstwa ludu wogóle. Od tej liberalistycznej anarchii odcina się wyraźnie nowa demokracja. Francuskie, belgijskie i włoskie organizacje podziemne, mające za sobą poparcie olbrzymiej większości narodu, wypracowały programy pozytywne, które by obywatelom dały nie tylko kartki wyborcze, ale i zabezpieczyły demokrację społeczną, sprawiedliwy podział dóbr; zamieniły biernego widza w współwłaściciela państwa.

W Europie śr.-wsch. i pld. nie było tych głębokich przemian politycznych i społecznych, które wywalczyły sobie ludy Zachodu w wielkich rewolucjach. O tej części kontynentu pisze „Manchester Guardian” (26. V.): „Konflikty wewnętrzne tam są o wiele głębsze, niż nam się zdaje. Gdy my mówimy tym ludom: walczcie z uciskiem, z tyranią, to one patrzą znacznie bliżej niż my, bo na własne rządy”. Po przyszłym pokoju te ludy spodziewają się nie tylko zabezpieczenia raz na zawsze od niemieckiej agresji, ale i prawdziwej demokracji.

W ogniu walki rodziła się nowa mentalność europejska. Człowiek „stamtąd” nie rozumie prób opierania się na elementach Vichy, ociągania się króla Piotra z uznaniem Jug. Komitetu Narodowego za jedyne przedstawicielstwo walczące, czy też uporczywego trzymania się fikcyjnej „legalności” Sosnkowskiego, czy Raczkiewicza. On nie po to walczy, by za zasłoną dymną legitymizmu i ciągłości rządów do władzy wrócili Stojadinowicze i Metaksasy, by panoszyły się kwietniowe konstytucje i monachijscy politycy. On ma tradycje o wiele głębsze i potężniejsze, niż „imponujące” nazwiska przedwojennych ministrów. Wojna ta jest i w tym sensie rewolucyjną, że przeorała ona głęboko grunt, że odbronowała autorytety „z Bożej łaski”, że wydobyła z mas nowe typy ludzi, nowych kierowników, drzemiące siły. Z tym podstawowym faktem nie liczyli się wszyscy ci, którzy w londyńskich biurach planowania przygotowywali garnitury wielkorządców i gotowe recepty na bolączki Europy.

Europa nie jest jednością. Za tym fikcyjnym symbolem kryją się sprzeczności i konflikty nagromadzone w przeciągu 2000 lat wspólnej historii. Dopiero w ogniu walki zrodziła się nowa koncepcja jedności ogólnoeuropejskiej. W powersalskiej Europie straszyły dwa duchy: angielskiego imperializmu i rosyjskiego komunizmu. W 20-letnim okresie 1919—1939, eufemistycznie nazywanym przez historyków pokojem. Anglia i Rosja patrzyły na siebie spod łba. Obie potęgi odsunęły się od Europy. Wynikiem tych nieporozumień było ujarzmienie Europy przez Niemcy.

Obecna wojna nie tylko zbliżyła oba państwa ku sobie, związała je także z Europą. Brytania „cichej rewolucji” i planu Beveridge’a tak bardzo się różni od Anglii wojen burskich jak Związek Sowiecki i piatiletki od carskiej Rosji i Rasputinady. „Rosja od nas bierze idee wolności politycznej, my od niej uczymy się jak rozwiązywać problemy społeczne” — powiedział niedawno najwyższy dostojnik Kościoła Anglikańskiego, Arcybiskup z Canterbury. Tylko naiwni lub polityczni ślepcy mogą przypuszczać, że częściowe unarodowienie przemysłu wojennego w Anglii, lub przywrócenie swobód religijnych w Rosji — to taktyczne chwytły. To są właśnie etapy rozwojowe nowej demokracji europejskiej. Anglia wspinała postawą w okresie Dunkierki spłaciła długi, jakie wobec Europy zaciągnął imperializm. Rosja przez swe imponujące zwycięstwa wyzbyła się kompleksu podejrzliwości i izolacji.

„Wojska Sprzymierzonych wkroczyły na kontynent jako armia wyzwolenia. Dziesiątki milionów serc europejskich bije w takt ich pochodu na Wschód” — pisał w dniu inwazji Erenburg. Niemal jednocześnie J. B. Priestley stwierdził w Londynie: „Dziesiątki milionów uciśnionych europejczyków z entuzjazmem witają pracę na zachód armie sowieckiej”. Anglia i Rosja wróciły do Europy, by pomóc uciśnionym ludom odzyskać wolność.

* * *

W Wersalu, po pierwszej fazie konfliktu europejskiego, chciano zbudować nowy porządek na czysto mechanicznych zasadach równowagi sił, wygrywania jednych przeciwko drugim i balansowania wpływów. Prawo samo stanowienia narodów pozostało papierową fikcją zarówno jak przyrzeczenia o świecie „fit for democracy”. Gdy przez faszyzm zachwiana została równowaga *wewnętrzna* w jednym z czynników struktury europejskiej, cała budowla zawaliła się, jak domek z kart. Bo wolność jest niepodzielna zarówno jak pokój. Strzały w Mandzurii zwiastowały upadek Paryża. Marsz na Rzym zapowiadał hitleryzację Europy. Nowa Europa zdecydowana jest bronić zarówno kolektywnego pokoju jak i powszechnej demokracji. Nie może być powrotu do status quo 1939, do rzeczywistości Ozonów i Falang, rasizmu i obozów koncentracyjnych, milionów bezrobotnych i międzynarodowych monopolów.

Wersal układali dyplomaci w gabinetach. Deklarację praw nowej Europy realizują ludy na polach walki.

S T. G R O T

DROGA JUGOSŁAWII

Utworzony ostatnio nowy rząd jugosłowiański pod przewodnictwem Dra. Iwana Subasicza, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich narodowości zamieszkujących Jugosławię oraz przedstawiciele Marsz. Tito, jest naturalnym wynikiem długiej, przeszło 3-letniej bohaterskiej walki ludu Jugosłowiańskiego z faszystowskimi okupantami oraz zasadniczych przemian politycznych, dokonanych w ogniu tych walk. Wodzem Naczelnym Narodowo-Wyzwoleńczej Armii Jugosłowiańskiej pozostaje jej dotychczasowy organizator i dowódca marsz. Józef Broz-Tito.

Rola zdrajcy narodowego Gen. Michajłowicza, który wysługiwał się okupantom i uzbrajany przez najeźdźców prowadził walkę przeciwko ruchowi partyzanckiemu, została już skończona.

W przemówieniu, wygłoszonym dn. 24.V. b. r. w Izbie Gmin, oświadczył premier Churchill co następuje:

„Przerwaliśmy dostawy materiałów wojennych dla gen. Michajłowicza z tej prostej przyczyny, iż nie walczył on z wrogiem, a co więcej — niektórzy jego podwładni okazywali usługi wrogowi. Wynikły stąd starcia zbrojne z wojskami marsz. Tito oraz straty w szeregach patriotów, co przynosiło korzyść Niemcom... Zdeklarowaliśmy się jako zdecydowani zwolennicy marsz. Tito ze względu na bohaterską i masową walkę jaką prowadzi przeciw Niemcom. Posyłamy i zamierzamy nadal posyłać mu możliwie największą pomoc w materiale wojennym, oraz nawiązać z nim jak najściślejszy kontakt”.

Tymczasem wbrew prawdzie i rzeczywistości reakcyjna prasa polska stale przedstawiała Gen. Michajłowicza jako „bohatera narodowego”. „Mam głęboki szacunek dla charakteru Michajłowicza, — pisał w Nr. 6 (204) „Wiadomości Polskich” z dn. 6. II. 1944 r. znany ze swych profaszystowskich sympatyj K. Smogorzewski — podziwiam jego wytrwałość i umiejętność dowodzenia, broniłem go przeciwko insynuacjom jakoby „współpracował z Niemcami”. „Dziennik obozowy APW” w Nrze z 15 lipca r. b. daje następującą charakterystykę Qu'slinga-Michajłowicza. „Mamy przed sobą postać nieskalanego oficera-patrioty, człowieka oddanego królowi, ojczyźnie, powszechnie szanowanego”.

W tym samym czasie, kiedy okupacyjne wojska niemieckie i włoskie załazy Jugosławię w lecie 1941 r. pierwsze niewielkie jeszcze oddziały partyzanckie pod dowództwem Tito rozpoczęły długotrwałą, bohaterską walkę z okupantami. Tak powstała i hartowała się w nierównych walkach Narodowo Wyzwoleńcza Armia, złożona z przedstawicieli wszystkich warstw narodów Jugosławii (chłopów, robotników, inteligencji i duchowieństwa wszystkich wyznań). Często musiano porzucać zajęte miasta i wsie i przetrzącać walkę do innych rejonów Jugosławii, nigdy nie zaprzestawano prowadzenia akcji uświadamiającej wśród ludności, zakła-

dania szkół i domów kultury i wydawania gazet. Powstałe organizacje antyfaszystowskie „wiecie” pod przewodnictwem Dra. Iwana Ribara zaczęły skupiać coraz liczniejsze warstwy poszczególnych narodowości Jugosławii i stały się prawdziwą reprezentacją walczącego kraju.

Ostatnio, w dn. 2—6 maja 1944 r. odbył się II Antyfaszystowski Kongres Młodzieży Jugosławii, złożony z 816 delegatów, w tym 388 delegatów z oddziałów Narodowo-Wyzwoleńczej Armii. W swym przemówieniu marsz. Tito wskazał, że „Kongres ten jest nie tylko mobilizacją młodzieży do ostatniego decydującego boju, do wywalczenia zwycięstwa nad wrogiem. Zadanie kongresu — to mobilizowanie młodego

pokolenia do zbudowania nowego, szczęśliwszego przyszłego naszego państwa, w którym będą zabezpieczone wszystkie prawa dla narodów i wszystkie najlepsze możliwości dla młodzieży”. Przemówienia powitalne wygłosili major Sacharow w imieniu młodzieży ZSRR i major Churchill w imieniu angielskiej misji wojskowej w Jugosławii.

Dziś proces scalania i zespalandia elementów demokratycznych narodów Jugosłowiańskich wydaje już swe owoce uwidoczniające się w całkowitej zmianie jugosłowiańskiego rządu emigracyjnego oraz w powstaniu przeszło 300-tysięcznej bohaterskiej Narodowo-Wyzwoleńczej Armii pod naczelnym dowództwem legendarnego marsz. Tito. Droga Jugosławii — to droga istotnego uwolnienia kraju od niemieckich okupantów i zbudowania demokratycznego, federacyjnego państwa.

Polski Związek Postępowy w Anglii

Jedną z organizacji szczerze demokratycznych uchodźstwa polskiego na terenie W. Brytanii jest Polski Związek Postępowy, powstały w końcu r. 1943. P.Z.P. rozwinął szeroką działalność.

Na walnym zebraniu, odbytym w styczniu r. b. w Domu Polskim w Londynie, wyłoniony został zarząd związku w składzie nast.: prezes E. Puacz, czł. Zarz. Tow. Polskiego i sekr. gen. Rady Polaków, dziennikarz; wiceprezes Fr. Palonek, b. sekr. Tow. Polskiego w Londynie; sekretarz J. Katz-Suchy, działacz akademicki z Krakowa, b. więzień Berezy; E. Dudzic, b. członek Organizacji Bojowej P.P.S.; R. Zawisła skarbnik, b. och. armii Hallera i bryg. między-narodowej.

P.Z.P. nawiązał kontakt z bratnimi organizacjami polskimi poza W. Brytanią. Działalności P.Z.P. poświęciły artykuły pisma angielskie i amerykańskie; omówiona została ona w 2 audycjach krajowej radiostacji im. Kościuszki.

Szereg zebrań publicznych P.Z.P. w Londynie stał się manifestacją polskiej demokracji na rzecz ścisłej współpracy polsko-brytyjskiej i polsko-sowieckiej w duchu deklaracji prem. Churchilla z 22.XI.44. Potwierdziły one solidarność Polaków w Anglii z partyzantami i Armią Ludową w Kraju i podkreśliły wspólnotę dążeń z Polakami w Ameryce i w Zw. Sowieckim. Główny wysiłek organizacji w sprawach wewn. organizacyjnych polega na wymianie opinii członków i werbowaniu do pracy wszystkich zdrowo myślących Polaków. Zadanie swe widzi P. Z. P. w zjednoczeniu wszystkich elementów demokratycznych, które uznają, że siła Polski zależy od dobrych stosunków z sąsiadami.

Związek posiada 2 domy (11—13—15 Parkway, London N.W.1), w których funkcjonują klub, świetlica, księgarnia, restauracja polska. Na terenie Szkocji otwarty został oddział P.Z.P., a w Liverpool i Northolt czynne są delegatury P. Z. P.

* * *

W broszurze „Na progu wolności”, wydanej

przez P.Z.P., zamieszczone zostały następujące listy:

„Jestem starym socjalistą, b. czł. Org. Bojowej P.P.S. z czasu rewolucji 1905 r. (bojówka Gąsiorowskiego), czynny, więziony, ścigany. Wiem za co ginął Montwiłł, Okrzeja. Lecz cóż zostało z naszego trudu i nadziei? Oto P.P.S. popiera w 1926 r. zamach wojskowej dyktatury, a dziś udziela poparcia klice wojskowej, która pod płaszczykiem fałszywego patriotyzmu stanowi zaporę w odbudowie demokratycznej Polski. Tak postępując tracicie prawo reprezentowania polskich mas ludowych”. (—) Eugeniusz Dudzic, czł. Zarz. P.Z.P.

„Jako oficer w sztabie Komisarza Cywilnego Obrony Warszawy brałem czynny udział w r. 1939 w tworzeniu ochotniczych batalionów robotniczych, byłem w szeregach tych, co tworzyli pierwsze organizacje podziemne. Jestem przekonany, że moi towarzysze w Kraju witają będą radośnie żołnierzy polskich z armii Berlinga. Myśmymy w Kraju nie pracowali dla powrotu tych polityków, którzy odebrali władzę dopiero od trupa sanacyjnego, gdy leżała na drodze załazczyckiej, a którzy przed wojną nie działali nie umieli. Dlatego życzę P.Z.P. aby jak najbardziej mógł rozwinąć swą działalność”.

(—) Bol. Grabowski, London W. 2.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Giejot: Z powodu nawału materiału aktualnego artykuł zamieścimy w następnym numerze. — Z.Z. Ze względów podanych powyżej art. zamieścimy w nast. numerze. — F. B. Artykuł słuszny, ale niestety nie nadaje się dla tutejszego terenu. Prosimy o dalsze.

POKWITOWANIA na Fundusz prasowy „B.W.P.”: Zebrane w ośrodku B. 1.750, Z.M. 0.500, Sierż. W. P. 0.500, J.G. 0.500.

Przesłane ze zbiórki w Egipcie: 4.600.

Razem LP. 7.850.

Adres redakcji: Z.P.P., P.O.B. 5033, Tel-Aviv